

Cona Kurjera
w Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Rocznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 c.
miesięcznie.

Za przewożenie.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Rocznie 1 „ 60 „
Za grzebień kwarta-
lny 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza
petitem na 1 raz
6 cent.

Nekrelogja lub Ko-
respondencja prywa-
tna—za każdy wiersz
12 cent. Reklamy w
rubryce „Nadsyłano”
za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie
zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Bewakowicz Henryk.**

Grecko-katolickie:
Martyna pust.
Arystarcha ap.
Ahapji.

REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cie-
trzwie i głązce.

Wschód słońca o 4 g. 57 m.
Zachód „ o 6 g. 59 m.
Barometer 762. Pogoda.

Z powodu śmierci Platera.

Na pierwszą wieść o katastrofie rapperswylskiej napisał N. Reforma następujący artykuł: Muzeum w Rapperswylu jest własnością narodową, reprezentującą obok wielkiej moralnej, i nie ma wartości materialnej, której zaprzeczanie się nie godzi.

Zbiory muzealne są nadzwyczaj cenne. Jest tam wielka ilość przedmiotów o wysokiej wartości artystycznej i historycznej, ale jest też i nie-licznych, które jako historyczne dokumenta są ocenione w dziejopisarstwie naszych czasów nie-tyczniowego powstania emigracja oddziaływała tak potężnie na życie kraju całego i jego losy, że do dziejów narodowych z tego czasu znajomość i historia emigracji jest niezbędna. Otóż materiały do historii emigracji są w Muzeum rap-perswylskim tak obfite, jakich w żadnym innym muzeum nie znajdzie, a jest tam mnóstwo uni-ku, których straty niczem powetować nie można. Historyk przyszły, któryby pisał dzieje u-naszego w życiu porzoborowem, znajdzie w Muzeum rapperswylskim obfite bardzo źródła co do postępowania tych rządów, które nas ciemię-za źródła, mające wartość autentycznych doku-mentów. Słowem: do porzoborowej naszej histo-rii rapperswylskie są prawdziwą skarbnicą. Wspaniałe zabytki sztuki — nie tylko polskiej — gdyby to mogło do czysto muzealnych przed-miotów, mających wartość, mniejszą przywiązywał wagę — same źródła do dziejów porzoborowych, znajdujące się w Muzeum naro-rodowym, czynią tę instytucję prawdziwym dla na-rodowego skarbu. Ubezpieczenie tego skarbu jest w tej chwili rzeczą pierwszorzędną dla kra-ju. Nie jest nam znana treść testamentu śp. Platera przed 4 laty na nasze w tej sprawie oświadczył nam: bądźcie spokojni, te-raz przekażę wam, że wszelkie obawy względem zarządu, przez śp. Platera zamianowa-nego, i bezpośredniego w zarządzie udziału i zgonu założyciela wyjaśnić się musi.

z Muzeum związaną jest fundacja śp. Ostrowskiego, fundacja krociowa, prze-na stypendja polskiej młodzieży. Ra-ż fundacji dotąd nie są ogłoszone — to że zapłacić wprawdzie musiano bardzo krociowo, ale że potem jeszcze zo-

około 170.000 fr. na rzecz księ-żęstwa na Sybir. Co do tej sumy oświad-za, że skoro pieniądze te nie z kraju pocho-zy, to kraj nie ma prawa ża-żebrać — to kraj nie ma prawa ża-żebrać, on zaś sam tylko owym bisku-żem, że skoro pieniądze te były przeznaczone na taki cel, jak wspieranie wygnańców polskich, to w każdym razie kraj dzisiaj, gdy nie żyje już ten biskup, one do dyskrekcji oddane zostały, u-życie się może i powinien o to, żeby kapitał ten na cel i pokrewne mu ale zawsze naro-

Muzeum — to wiadomo, iż

zamek rapperswylski, w którym ono umieszczone, nie jest własnością Muzeum, ale pod pewnymi warunkami został na lat 90 do użytku Muzeum oddany. Warunkiem głównym było odrestaurowanie stopniowe zamku. Czy warunek ten dotrzy-many całkowicie — czy gmina miasteczka Rap-perswyl, jako właścicielka zamku, nie ma teraz jakich pretensyj — tego nie wiemy. Przypomina-my sobie jednak, iż przed kilku laty z powodu niedotrzymania terminów restauracji, gmina rap-perswylska zagroziła korzystaniem z warunku kon-traktu o ewentualnem odebraniu zamku, co oczy-wiście byłoby zupełną dla Muzeum ruiną. Wiado-mo też, że śp. Plater znaczne wkłady, jakie po-czynił, zaliczał był dawniej jako dług, jako swoją do Muzeum wierzytelność. Później podobno zmo-dyfikował to w swoich rachunkach — ale w ka-żdy razie jest kwestją niesłychanie ważną, w jaki sposób stosunek ten jest prawnie okre-ślony.

Oto cały kompleks pytań, jakie z chwilą śmierci założyciela rozstrzygnięte być muszą, gdy niestety za życia jego rozstrzygnięte i wyjaśnione nie zostały. Załatwienie tej sprawy jest konie-cznem. Obowiązek ten ciążyć może z jednej stro-ny na egzekutorze testamentu, ale ciąży on prze-dewszystkiem na członkach zarządu muzeum. Za-rząd ten za życia założyciela nie miał właściwie praw i atrybucyj żadnych — ale w akcie, usta-nawiającym zarząd, powiedziano wyraźnie, iż po śmierci założyciela zarząd wchodzi w życie z ca-łą pełnią praw i obowiązków. Należą do niego: p. Stefan Buszczyński w Krakowie, ks. Krecho-wiecki, obecnie rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu, a podobno i p. Henryk Bukowski w Stokholmie, jeden z tych, co wielkimi ofiarami Muzeum wzbogacili. W miejsce śp. Kraszewskie-go wszedł do zarządu dr. Gałęzowski z Paryża, miejsce śp. Gillera dotąd nie zajęte.

Wymieniliśmy nazwiska, aby wskazać, kto ma obecnie w pierwszym rzędzie obowiązek upo-rządkowania tej ważnej sprawy. Nazwiska wy-mienione dają wszelką rękojmię patriotyzmu, go-rącej chęci służenia krajowi, nie splamionej ni-czem zachości charakteru. Wszakże rozrzućci po świecie członkowie zarządu nie mogą żadną miarą w całej pełni wykonać wszystkich swoich ob-owiązków, muszą przeto przynajmniej w tej chwili, dla narodowej własności krytycznej, ponieść tę dla kraju ofiarę, aby zjechać na miejsce i wziąć sprawę w swoje ręce. Spodziewamy się — że są oni już w drodze do Rapperswylu, pomni, iż zwłoka wszelka może być zgubną. Jeżeliby zaś uczynić tego nie mogli — powinni zamianować mieszkającego na miejscu pełnomocnika lub peł-nomocników do przeprowadzenia rachunków, wy-jaśnienia całej sprawy i publicznego ogłoszenia wyników, wreszcie do prowadzenia zarządu w imieniu nieobecnych. Takim pełnomocnikiem mógł-by być zamieszkały w Genewie Zygmunt Milko-wski, jeżeliby mu było możliwem przesiedlenie się do Zurichu. Mógłby być pełnomocnikiem takim p. Witkowski, prezes zjednoczenia polskich sto-warzyszeń w Szwajcarii. Obaj ci obywatele obu-dziliby w kraju zupełne zaufanie, mogliby usunąć wszelkie wątpliwości. Nie narzucamy tego proje-ktu nikomu, podsuwamy myśl, która zdaje nam się być dobrą dla usunięcia istniejących obaw i wątpliwości. Cokolwiek się stanie — od członków zarządu oczekujemy rychłego zawiadomienia kra-ju, czy i co zrobili dla zabezpieczenia tej ważnej

i bogatej narodowej własności. Wiedzą oni do-brze, jak ciężka odpowiedzialność na nich spadła z chwilą śmierci hr. Platera.

Zmowa wozniców tramwajowych.

Prawdziwe zdziwienie wzbudzić muszą relacje dzienników wiedeńskich o scenach, jakie rozegrały się we Wiedniu podczas świąt wielkanocnych. Wszystkie „liberalne“ i „demokratyczne“ organa w jeden głos z osławioną *Correspondenz Wilhelm* (organem policji wiedeńskiej) powtarzają aż do znudzenia frazesy o a-gitatorach z zawodu, o tajemniczych rękach jątrzących tłumy, o rozdawaniu pieniędzy ulicznikom celem wszczy-nania skandalów, a nawet o całych „płatnych tłumach,“ z którymi wszystkie porządne elementy, a nawet robo-tnicy wiedeńscy wypierają się wszelkiej solidarności. Co to wszystko znaczy, co to są za agitatorzy, kto wpaść mógł na cudacki concept rozdzielania pieniędzy między tłumy w tym jedynie celu, by przysporzyć tym tłumom guzów, sińców i aresztu — tego w żaden spo-sób domyśleć się nie możemy, również jak i nie mo-żemy wykombinować, jaką inną korzyść owa tajemni-cza ręka z rozruchów ciągnąć może. Nie wdając się w rozwiązywanie tych zagadek, podajemy dziś dalsze szczegóły o rozruchach wtorkowych.

Ogółem wtorek przeszedł dość spokojnie, dopiero ku wieczorowi zaczęły na Favoriten zbierać się czem raz gęstsze kupki widzów. Do 6. godz. panował jednak wszędzie zupełny spokój. Wagony kursowały wprawdzie rzadko, ale bez przeszkody. Po godz. 6., gdy coraz więcej publiczności zaczęło się gromadzić przed remi-zą, wyruszyła policja w znacznej liczbie i zajęła poste-runki na głównych ulicach. O wpół do 7. przybyło pół szwadronu huzarów (pułk 11.) i pół szwadronu dragonów (p. 7.) ku remizie, wkrótce też ruszył w tę stronę ogromny tłum ludności. Szczególnie zwracały na siebie uwagę cztery zwarte kolumny, liczące każda po 40—50 chłopaków z najniższych warstw społecznych. Grupy te, dyrygowane przez hersztów, zapomocą świ-stawek, porozumiewały się ze sobą w ten sam sposób. Skoro tylko chciały wykonać jakiś manewr, rozlegał się sygnał, poczem grupy raptem znikły ze swego sta-nowiska i z równą szybkością pokazywały się na in-nem miejscu.

O pół do 8. nadszedł komisarz policji Fuchs, stojąc w otwartym fiakrze w towarzystwie jednego de-tektywa i łagodnymi słowy nakłaniał lud do rozejścia. Słowa jego poskutkowały, dużo ludzi zaczęło się roz-chodzić, chociaż nowe tłumy wciąż przyływały. Naraz powstał gwałtowny ruch. Owe grupy uliczników zgro-madziły się na dany sygnał w miejscu zwanem „Rot-ter Hof“. Silna patrol dragonów udała się tam, by ich rozpedzić, została jednak przywitana kamieniami. Wy-wiazała się zacięta walka między dragonami i tłumem; dragoni rozdrażnieni kamieniami, nacierali z najwięk-szą energią, raniąc i tratując dokoła. Wkrótce z ko-mendy placu przysłano im w sukurs batalion piechoty (p. 49), i dopiero przy jej pomocy udało się pozamy-kać główne ulice na całej przestrzeni. Po za kordonem policyjnym wrzało jednak ciągle; gdy komisarz Fuchs próbował udać się tam dla uspokojenia tłumy, obsy-pano go kamieniami i fiakier musiał wrócić. Dopiero po 11. godz. nastął spokój. W ciągu wieczora policja dostała zawiadomienie, że tłum zamierza w nocy pod-palić remizę, co się jednak nie sprawdziło.

Rzecz godna uwagi, że podczas ataku dragonów na tłum jeden żołnierz upadł z konia i pomimo wszel-kich poszukiwań nie został znaleziony. Rozeszła się pogłoska, że ekscedenci zawlekli go do jednego z po-bliskich domów, by go tam zamordować, ale pomimo najskrupulatniejszego poszukiwania nie można go było

żadnym domu znaleźć. Przy tej sposobności poraniono i poaresztowano dużo osób.

W Hernals powtórzyły się zaburzenia. Po obiedzie już zaczęły się zbiegowiska w pobliżu remizy, a im bardziej zbliżał się wieczór, tem potężniej wzrastały tłumy. Najrozmaitsze wieści przechodziły z ust do ust, opowiadano nawet, że chcą puścić remizę z dymem. Postawa tłumów stała się jeszcze groźniejszą; wyszydzano służbę tramwajową, która pozostała czynną, tak samo obrzucano obelgami i spółkę. Ponieważ i woźnice nie chcieli z obawy pełnić swych funkcji dłużej, dla tego też spółka tramwajowa zastanowiła komunikację na linii Hernals Schottenring około 6. wieczorem.

Równocześnie zawezwał naczelnik policji i burmistrz Helbling sukursu wojska. Z koszar imienia Rudolfa wyruszył szwadron huzarów do Hernals, ażeby otoczenie remizy oczyścić z tłumów. Tłumy na widok wojska wnet się rozbiegły. Oczyszczenie niebezpiecznych ulic nie obyło się bez scen skandalicznych, ponieważ w niektórych miejscach ludność nie chciała ustępować huzarom. Użyto siły, z *gołymi pałaszami rzucono się na ludność*, przyczem kilka osób ciężkie odniosło rany. Przedsięwzięto także kilka aresztowań.

Wojenny obraz, jaki przedstawiało otoczenie remizy w Hernals z nadejściem wieczoru, przybrał około 9. godziny charakter bardzo groźny, przyszło bowiem do *przelewu krwi*. Straż bezpieczeństwa utworzyła szpaler, batalion piechoty osaczył tak nazwany Rosenhügel, huzarzy zajęli oczyszczaniem ulic. O 9. godzinie, kiedy zbiegowiska przybrały groźne rozmiary, najechali huzarzy tłumy, używając gołej broni. Bez oszczędzania kogokolwiek błądź, rozpędzili huzarzy strasznymi razami ludność. Z pewnej restauracji, położonej w pobliżu remizy, wyszło trzech ludzi, spowodowanych ulicznymi hałasami, a gdy jeden z nich zapytał się: „Coż się tu stało?” — *otrzymał tak straszliwe cięcie szabłą w głowę, że upadł bez zmysłów.*

Po oczyszczeniu głównej ulicy, zaczęto oczyszczać ulice poboczne, łączące ulicę główną z Ottakringiem. Tutaj powtórzyły się te same sceny, tylko w spotęgowanych rozmiarach. Najgwałtowniej postępowano sobie na Rosengasse, gdzie *ogromna ilość ludzi ciężkie odniosła rany*. W dziesięciu minutach na ulicach pobocznych żywej nie było duszy. Po 10. zapanował na Ottakring i Hernals najzupełniejszy spokój, tak że pewna część huzarów i straży policyjnej mogły się rozejść, podczas kiedy piechota stała na tak zwanym Bürgerfeld, tuż przy remizie a patrole liczne przebiegały ulicę.

Ilu było rannych, trudno skonstatować, w każdym razie była ich wielka liczba.

We wtorek odbyła się natychmiast rozprawa karne w sądzie powiatowym w Hernals przeciw aresztowa-

nyim ekscedentom. Żaden z oskarżonych nie należy do służby tramwajowej. Skazani zostali: żona sługi tramwajowego na trzy dni za obrazę straży policyjnej; pomocnik piekarski, lat 50, na 14 dni ścisłego aresztu za rzucanie kamieniami; czeladnik stolarski, lat 22, za to samo na 14 dni ścisłego aresztu; czeladnik ntroligatorski, lat 20, za obrazę straży na tydzień ścisłego aresztu; majster stolarski schwyty w chwili, gdy podnosił kamień, na tydzień ścisłego aresztu. W sprawie czterech innych oskarżonych została rozprawa odroczo-
ną, celem przesłuchania świadków. Tych zatrzymano w areszcie, gdyż, jak się wyraził sędzia, gdyby ich wypuścić na wolną stopę, co w innych czasach niezawodnie nastąpiłoby — natychmiast broiliby dalej, co zawiodłoby ich na pewno do sądu karnego.

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

XIII. O ile nam wiadomo, mniej lub więcej prawidłowe rokowania ziemskich liberałów z terrorystami utknęły na próbie kijowskiej. My przynajmniej nie mamy żadnych wiadomości o rokowaniach ziemców charkowskich, o jakich wspomina p. Kennan, a które według jego słów miały się odbyć już po zabójstwie Mezencewa i w których wrzekomo terroryści przedłożyli wiadome domagania z tym dodatkiem, że jeżeli rząd uczyni im zadość, to „stronniczo wyrzecz się wszelkich faktów przemocy i zajmie stanowisko wyzkujące”. (P. Kennan przedstawia tu, ale jeszcze skromniej, właśnie te punkty, które w Kijowie proponowali ziemcy terrorystom, a nie na odwrót). Po tych rokowaniach, jak twierdzi p. Kennan, charkowskie zgromadzenie ziemskie przedłożyło wiadomy adres, zredagowany przez p. Hordijkenę.

Nie ośmielamy się stanowczo zaprzeczać świadectwu p. Kennana; być może, że ktokolwiek z ziemców charkowskich prowadził podobną rozmowę z jakim rewolucjonistą, — nie należy jednak żadną miarą tego uogólniać, tembardziej, że nigdzie w Rosji rewolucjoniści faktycznie nie wstrzymali się wówczas od zabójstw politycznych, a adres ułożony przez p. Hordijkenę (członka Liberalnego komitetu według słów p. Kennana) po zabójstwie Mezencewa, nie mógł obudzić sympatyj u rosyjskich rewolucjonistów socjalnych ku ziemskim liberałom. Wogóle p. Kennan zbyt wiele uogólnia urywkowe dane o rosyjskich liberałach i terrorystach. Takich systematycznych stosunków między nimi nie było; nie mogli wówczas w żaden sposób ułożyć się między nimi żadne kompromisy z powodu różnicy zdań jakoteż całej taktyki obu

stron. Według świadectwa p. Kennana warunki przedłożone przez terrorystów „Komitetowi Liberalnemu” były: 1) usunięcie istniejących ograniczeń słowa i prasy, 2) zagwarantowanie praw osobistych przeciw kapryśnym, nieprawnym i niesposobnym (?) postępkom władz wykonawczych, 3) przyzwanie w ten lub ów sposób ludności do udziału w rządzeniu. Tymczasem biorąc na uwagę wszelkie inne dane, właśnie ten ostatni punkt wstrętny był socjalistom rosyjskim 70-tych wiec i pierwszym terrorystom jako równoważnik „konstytucji”. Według słów biografa Żelabowa (str. 16) południowi terroryści w r. 1878 na pytanie: „Przyznajecie więc konieczność wolności politycznej?” odpowiadali: „Nie potrzeba nam konstytucji, nie potrzeba nam ich ustaw! Niech tylko rząd patrzy się przez szpary, niech tylko faktycznie mamy wolność” (rozumie się, wolność agitacji socjalistycznej!). Proklamacja petersburska z powodu zabicia Mezencewa, wytuszczywszy żęj zaznaczony pogląd socjalistów na burżoazję, rząd, domaga się od tego ostatniego następujących rzeczy: 1) „wolności słowa i prasy, 2) sądów przysięgłych dla procesów politycznych, 3) amnestji za poprzednie przestępstwa polityczne” — ale ani słowa nie mówi o „przyzwaniu w ten lub inny sposób ludności do udziału w rządzeniu” (Tikhomiroff, La Russie politique et sociale, wyd. 1, str. 440). O ile nam wiadomo, sztem okiem na konstytucję zaczęli patrzeć dopiero przy końcu 1878 r. niektórzy kijowscy rewolucjoniści, jak np. Osiński, lecz poglądy uważane były przez ich towarzyszy za herezję.

Próba kijowska 1878 r. godna uważania jako usiłowanie pewnej grupy ziemskich liberałów, wiązania bezpośrednich stosunków z terrorystami, a także jako krok, który pociągał za sobą próbę pewnej organizacji elementów socjalistycznych. Nie doszedłszy do zgody z socjalistami, rewolucjonistami, Liga kijowska ucieknęła do pomocy itych gubernij dla osiągnięcia politycznych celów, a także dopomagając do powstania rozmaitych głosów niezadowolonych z istniejącego porządku politycznego. W tym celu wybrano kilka rękopisów dla wydrukowania w Galicji, między tych rękopisów wkrótce w drukarni wypuszczoną została w świat broszura „Wskazywanie na błędność polityki rosyjskiej” (w tym czasie wykluczono z uniwersytetu 270 studentów, z których wielu wyszło do innych gubernij, przyczem były demonstracje

97)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy to się działo w tartaku, Zygmunt, dostawszy się szczęśliwie do wagonu, pędził prosto do Wiednia, gdzie miał liczne i dobre znajomości. Przy ich pomocy spodziewał się najprędzej rozświecić nieporozumienia i potargać nici ohydnej intrygi, której o mało nie padł ofiarą. Im spokojniej nad tem się zastanawiał, co go spotkało, tem głębszą wdzięczność czuł dla starego Wojciecha, że mu tak dopomógł w chwili krytycznej i prawie go zmusił do wyjazdu. Na jednej z większych stacji wrzucił bilet do poczty ambulansowej, w którym lakonicznie Izabeli donosił, że jest ocalony.

Właśnie gdy pociąg, Zygmunta wiozący, znajdował się na moście dunajowym pod Wiedniem, na moście, łączącym w Poznaniu Chwaliszewo z śródmieściem, szli obok siebie wolnym krokiem dwaj bracia Ciapkiewiczowie, Nepomucen i Antoni. Pierwszy chodził pomodlić się do tumu, co mu się niesłychanie rzadko zdarzało, drugi, pragnąc mu coś ważnego oznajmić, poszedł go aż tam odszukać. Teraz szli z głowami zwieszonymi, obadwa przybici, zlamani. Więcej atoli zmartwionym wyglądał Antoni, mimo, że był znacznie młodszym od brata. Nepomucen niekiedy bodaj głowę podnosił, i ramionami nerwowo poruszał, jakby sobie tem odwagi dodawał; przeciwnie Antoni, szedł, jak skazany na rusztowanie, i nawet na żadnego przechodnia nie spojrzał.

Gdy, most minawszy, weszli w jedną z mniejszych ulic, na których widać było niewielu przechodniów, Nepomucen nagle stanął, i do brata się obracając, rzekł:

— Jeszcze raz ci powtarzam, nie masz się czego obawiać; ręczę, że nam nic nie zrobią.

— Tak ci się zdaje, mnie zaś referendarjusz powiedział pod sekretem, że nasza sprawa źle stoi. Prokurator wziął się widocznie, żeby nas zgubić.

— Śmieję się Antoni, nie raz i nie dwa miałem z nim do czynienia, a jednak nic mi nie zrobił. Znam ja prawo lepiej, niż on!

— Wiem ja, mój Nepomusiu, że masz dobrą głowę, ale z tem wszystkim źle się stało, że się w to wmieszał. Tyś miał przynajmniej coś z tego, a ja co...

— Ciekawym, na co kawalerowi pieniądze? Ja przecie mam żonę i dzieci... chciałem powiedzieć, córkę. Zresztą czyś chciał, czy nie chciał, powinienś mi być dopomódz, po śmierci bowiem naszego ojca, ja całą rodzinę utrzymywałem, a więc i ciebie. Tego, że się wziął do Kalikstowa, wcale nie żałuję, interes był doskonały, a tylko nie przestane żałować pieniędzy, które poszły na tę gieldzie przeklętą. Gdyby nie to, byłbym dziś panem całą gębą.

— Wiesz, że za dziesięć dni termin subhastacyjny? — Antoni zapytał.

— Piękniebym pilnował interesów, gdybym o tem nie wiedział. I niech kto teraz powie, że ten Kalikst nie był skończonym warjatem... Przyleciał, narobił awantur, mnie tem zaszkoził, a sobie nie pomógł, bo czy tak, czy owak, byłby zawsze umarł; prawdę powiedziaławszy, była to rzecz najrozumnniejsza, jaką mógł uczynić. Szkoda tylko, że to się wcześniej nie stało, nie byłby mnie zgubił. Gdyby Wellow kupił był Kalikstowo z wolnej ręki, byłbym jeszcze dostał blisko 20.000 talarów, i tem byłbym się uratował, gdy tymcza-

sem teraz...

Urwał i westchnął głęboko; potem doczył:

— Nieboszczyk Kalikst był nadzwyczajnie czciwy; sam nie byłby przeciw nam wystąpił, syn jego to ziółko, ten wszystkiego narobił!

— Chciałem poradzić się ciebie, Nepomusiu, co robić z tą przysięgą, której się od nas magają?

— Z jaką przysięgą?

— Sędzia śledczy żąda, bym na to przysięgł, iż, jako pełnomocnik s. p. Kaliksta Grodzkiego, zawsze się z nim znosilem, i że mu donosię o stanie interesów.

— Więc przysięgniesz, że tak było.

— Ale jakże ja to mogę zaprzysięgać, na własne twoje żądanie, do Kalikstowa nie pisałem... On nie miał odemnie jednego słowa.

Nepomucen chwilę pomyślał.

— To źle, bardzo źle... nie bój się, ja już ja na to coś poradzę. Przyjdź do mnie po południu, a powiem ci, jak się masz wywiązać. Bądź zdrow!

Bracia rozeszli się w dwóch przeciwnych kierunkach. Antoni wrócił na Chwaliszewo, Nepomucen udał się do swego domu, który znajdował się w śródmieściu.

Tu w saloniku zastał żonę i córkę. Pierwsza chodząc zapłakana, druga miała minę zmartwioną i zchorowaną.

Ciapkiewicz, który dla żony był zły, szacunkiem, pocałował ją w rękę i zapytał: — Czy jeszcze to samo zmartwienie cię śni?

— Ach! to samo, to samo.

— Niepotrzebnie niepokoisz się, idź do szkoły, właśnie z tumu wracam, gdzie zmo-
dlił się do Przemienienia Pańskiego. Bóg wiera.

Zaprzysiężenie prezydium m. Lwowa.

Z uderzeniem godz. 12. w południe zebrała się wczoraj Rada m. Lwowa w bardzo znacznym komplecie, tudzież gremjum magistratu w sali ratuszowej. Równocześnie przybył namiestnik Kazimierz hr. Badeni w mundurze urzędowym z orderami i stanawszy na trybunie przemówił do zebranych:

Panie prezydencie!

Przysięgą, którą pan za chwilę w moje ręce złożysz, rozpoczynasz drugi okres trzechletni na zaszczytnym stanowisku prezydenta miasta Lwowa.

Wybór twój powitałem, panie prezydencie, z prawdziwym zadowoleniem z dwojakich powodów. Znam cię, panie prezydencie od dawna, śledzę twoje czynności w życiu publicznym i muszę złożyć wobec Świątnej Rady miasta Lwowa świadectwo o twojej bezstronności, sumienności, pracowitości i gruntownej znajomości stosunków i potrzeb miasta, na którego czele postawiło cię zaufanie współobywateli. Zalety, które wymienilem, wystarczą, by móżdż z oluchą i spokojem spoglądać na twój ponowny wybór; jest jednak jeszcze jedna okoliczność, która się przyczynia, iż nietylko ja, ale i wszyscy temu miastu życzliwi, wyborowi twemu przyklasnęli. Według mego zdania, pewna ciągłość, konsekwencja, nieodzowna jest w każdej sprawie, a w szczególności w większej administracji.

Zbyt krótki period wyborczy, prócz tego i sposób wybierania, nakazujący każdemu wyborcy wypisanie na jednej kartce stu nazwisk, sprawiają, że ta pożądana ciągłość byłaby udaremnioną, gdyby obywatele miasta Lwowa, a w dalszym ciągu szanowni radcy miejscy w wyrozumiałości swej nie chronili miasta od częstych zmian w osobach, a w skutek tego od przerw w podjętych pracach.

Powtarzam zatem, iż witam cię panie prezydencie z podwójnem zadowoleniem, gdyż nauczyłem się cenić ciebie, a doświadczenie nakazuje mi, cenić wszelką ciągłość tam, gdzie obowiązki sumienia nie nakazują jej zerwać. Nie wątpię, iż zakreśliłeś sobie program, do którego urzeczywistnienia w tem rozpoczynającym się trzechleciu dążyć będziesz. Życzę ci, panie prezydencie, byś w Radzie znalazł to poparcie, energiczne, szczere, i o ile być może zgodne, bez którego obejść się nie możesz; życzę ci dalej, byś zdając po trzech latach sprawę ze swych czynności, mógł wskazać nie na program, lecz na fakta, nie na zamiary,

powiedzieć: Postępowałam według Twoich Świętych Przykazań! Dlatego, jak długo sklep miałam, nikt nie powie, bym kogo bodaj na feńg skrzywdziła; dlatego, jako żona, na włos nie zesłam z drogi obowiązków; dlatego przykładnie córkę moją wychowałam! I ciebie, mój Nepsiu, przede wszystkim za to kocham, że postępujesz według sumienia. Gdybyś był innym, nie chciałabym cię widzieć na oczy. Czyste sumienie, moje dziecko — dodaj, ku córce się obracając — więcej znaczy, niż majątki i zaszczyty; jest to skarb, którego ceny dotąd nikt nie oznaczył, jest to klejnot...

— Zdaje mi się, że ktoś idzie, bo się kłamiś obraca! — zawołała córka, uradowana, że może przerwać kazanie matki.

Ledwie to wyniósł, we drzwiach ukazał się Wilhelm Müller, ten sam, którego Ciapkiewicz odwiedzał raz we Wrocławiu.

Na głowie miał kapelusz, na jedno ucho fantastycznie włożony, na sobie suknie poplamione i podarte, twarz była trunikiem rozpalona, na grubych ustach igrał mu uśmiech drwiący. Ciapkiewicz, mimo, że się zatrząsł i zbłądł jak chusta, nie stracił przytomności. Jednym susem znalazł się przy gościu nieproszonym, aby go za drzwi wyrzucić. Przeliczył się jednak z siłami. Wilhelm łokciem go odrzucił, i szerokimi swemi plecami drzwi zasłonił.

— Jakto, ojcze? więc tak przyjmujesz swego własnego syna?!

— Precz stąd, natrętniku! ja ciebie nie znam — Ciapkiewicz krzyknął głosem chrypliwym, kurez bowiem w gardle go dławiał. — Precz, albo policję wezwę!

— Proś Boga, żebym na ciebie nie wezwał! Więc tobie się zdaje, że syna mieć można, lecz o tem, by dziecko żyć miało z czego, myśleć nie potrzeba?!. Od miesiąca grosza mi nie przysłałeś!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lecz na urzeczywistnione i dodatnio przeprowadzone czyny.

Ze wszelkimi uznaniem podnoszę wszystko, co miasto Lwów dla wychowania publicznego dotąd zrobiło: nie wątpię, iż szanowna Rada działalność swą na tem polu dalej rozwijać będzie.

Pomieszczenie niektórych szkół wymaga jeszcze poprawy, a mam to przekonanie, że działalność Rady w tym kierunku mogłaby się rozszerzyć i na szkoły średnie bez ujemy dla interesów materialnych miasta, bez potrzeby brania na swe barki nowych ciężarów, a z prawdziwym pożytkiem i dobrodziejstwem dla istniejących w mieście szkół średnich.

Zwracam także uwagę na kwestję teatru; wiem, iż szanowna Rada kwestję tę już gruntownie omawiała, nie mogę jednak przemilczeć, iż obecnie wypadłoby ją stanowczo i różniej naprzód posunąć, a przy tej sposobności zaznaczam kategorycznie, że o pozostawieniu teatru w dzisiejszym budynku po wygaśnięciu przywileju mowy być nie może. Decyzja zatem i to rychła, nieodzowna, jeżeli szanowna Rada pragnie bez przerwy utrzymać jeden z nielicznych już dziś teatrów polskich.

Jedną z najważniejszych kwestyj, jest kwestja sanitarna, i tutaj energiczne i rzetelne poparcie szanownej Rady jest nieodzowne; porządek w domach i na dziedzińcach i porządek na ulicy tak zimą jak latem, musi wejść na lepsze tory. Uprzątnięcie śniegów i nieczystości w zimie, skrapianie i porządkowanie ulic w lecie — oto są sprawy, na które szanowna Rada szczędzić wydatków nie powinna, i uważam te kwestje za tak ważne pod względem sanitarnym, że poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę szanownej Rady i pana prezydenta na te szczegóły.

Naturalnie, że panowie właściciele domów muszą również sumiennie wypełniać swe obowiązki, trzeba tylko, aby je dokładnie znali, a następnie żelazną konsekwencją do spełnienia ich byli przynaglani. Jako jeden z głównych środków do tego celu zalecam uregulowanie kwestji dozorców czyli stróżów kamienicznych, gdyż kwestja ta jest dotąd według mnie zupełnie wadliwie traktowana i interpretowana. Zatrzymałem się może zbyt długo przy tej sprawie, ale wyznaję, iż uważam ją za pierwszorzędną; szanowna Rada musi powziąć doniosłe uchwały i dostarczyć środków, a pan prezydent musi uchwały sprężyć wykonać, a dostarczonymi środkami po gospodarsku rozrządzać.

Upraszam pana prezydenta o utrzymanie z władzami wojskowymi przyjaznych stosunków i proszę was, panowie, byście się starali w granicach możliwości potrzeby ich i życzenia zaspakajać. Obowiązek ten ciąży na wszystkich gminach w kraju, a stolica kraju koronnej powinna przyświecać przykładem pod tym względem; obowiązek ten jest obecnie tem miłszy do spełnienia, iż dzięki woli najjaśniejszego pana mamy w kraju same pulki rodzinne, wszystko z tem, co dla nich się stanie, trafi w pierwszym rzędzie dzieci tego kraju.

Z radością powitałem wybór pana wiceprezydenta. Zanadto bliskie łączą mnie z nim stosunki, bym mógł i chciał tutaj jego zalety wyliczać, ale jedno zaznaczyć sobie pozwolę, a mianowicie, że jeżeli szanowna Rada i pan prezydent jego zdolności, chęci i środki wyzyskać potrafi, może on oddać miastu znakomite usługi.

Sądzę, iż nie potrzebuję dodawać, że we mnie, a zatem i w radzie, znajdziecie panowie zawsze życzliwe poparcie, dobrą radę i chęć szczerą dopomożenia wam w urzeczywistnieniu każdego rozsądnego, sprawiedliwego, rozsądnego i w granicach obowiązujących ustaw obracającego się zamiaru.

Z mocy mego urzędu jestem do tej pomocy obowiązany jako Polak i lwowianin, pragnę z całego serca wam być pomocnym, prócz tego za skarbiłście sobie panowie u mnie i tytuł wdzięczności za sposób, w jaki przyjęliście mnie w chwili, kiedy z łaski najj. pana na posadę namiestnika powołany, po raz pierwszy do waszego miasta przyjeżdżałem, dalej za wasze dotychczasowe zachowanie, które technie życzliwością dla mnie, a winnem uszanowaniem dla namiestnika cesarskiego.

Temi kilkoma słowami witam pana prezydenta i szanowną Radę miasta Lwowa i życzę panom pomyślnych rezultatów w pracy, którą z dniem dzisiejszym rozpoczynacie.

Prezydent p. Mochnecki złożywszy rolę przysięgi odczytaną przez radcę namiestnictwa p. Terleckiego, przemówił jak następuje:

Świetna Rado miejska! Zaszczyceni po raz wtóry wyborem na prezydenta miasta Lwowa i zatwierdzeniu na tym urzędzie przez Najj. Pana, wiem, jak ciężkie przyjmuję na się obowiązki, ale mam nadzieję, że szczerą i życzliwą pomoc ze strony świetnej reprezentacji miejskiej i doświadczonych urzędników magistratu ułatwią mi spełnienie mego trudnego zadania.

Prawdziwą otuchą napelnia mię przemówienie JE. pana namiestnika, które zawiera przyrzeczenie życzliwego poparcia moich czynności. Serdeczne składam dzięki za to i jestem przekonany, że poparcie będzie szczere i skuteczne. Liczę też na życzliwość najwyższej władzy autonomicznej tj. wysokiego Wydziału krajowego, którego względów dotychczas gmina zawsze doznawała.

Moi panowie! Program mojej działalności streszcza się w kilku słowach: Oto wspólna praca około dobra gminy i jej mieszkańców przy sprawiedliwym uwzględnieniu słusznym życzeń wyborców. Pod tem hasłem łączmy się wszyscy do wspólnej pracy, do wspólnego celu.

Nie należy nam jednak zapominać, że my reprezentujemy stolicę kraju, należy nam więc dbać o rozwój i rozkwit tego miasta, tak, jak to na pierwszą gminę w kraju przystoi. My powinniśmy przodować i przyswieszać dobrym przykładem wszystkim gminom miejskim w kraju, gdyż cały kraj spogląda na nas.

Jestem przekonany, że ten Lwi gród, którego mieszkańcy zawsze się odznacali cnotami obywatelskimi i gorącym patriotyzmem i tym razem niezawiednie nadziei w nim pokładanych.

Przyrzekam panom uroczyście, że pod hasłem wspólnej pracy około dobra gminy i jej mieszkańców pracować będę o ile mi siła na to starczy i starać się będę przy Boskiej pomocy spłacić dług wdzięczności, który winien jestem świetnej reprezentacji miejskiej i szanownym wyborcom za powołanie mnie na to zaszczytne stanowisko.

A teraz moi panowie: „Cześć temu komu się cześć należy!“ Naszą wolność i swobodę, nasz samorząd zawdzięczamy Najjaśniejszemu Panu. — Dajmyż więc wyraz naszym uczuciom czci i wdzięczności i wznieśmy okrzyk: Niech żyje cesarz i król nasz Franciszek Józef I.!

(Okrzyk ten panowie radni powtórzyli trzykrotnie).

Wiceprezydent dr. Marchwicki Zdzisław złożył przysięgę w ręce prezydenta i wypowiedział te słowa skierowane do gremjum magistratu:

Szanowni panowie! Wyborem świetnej Rady powołany na stanowisko pierwszego wiceprezydenta mam zaszczyt powitać was, panowie, zapewnieniem, że w każdej chwili mego urzędowania znajdacie we mnie zawsze gorliwego, chętnego i szczerego współpracownika. Sądzę, że skoro bliżej się poznamy, zaszczycicie mnie waszą sympatją i przychylnością. Będąc od młodości przyzwyczajony do pracy, zapewniam was, że nikt lepiej odemnie nie potrafi uszanować pracy waszej i zasług. W stosunku moim do panów będzie to o tyle łatwiejszem, że każdy z was wyrobił sobie stanowisko takie, iż zawsze głos jego na szali interesów gminy zaważyć musi. Śmiało i pełną wiarą w powodzenie prac naszych raz jeszcze proszę was, panowie, o waszą pomoc i waszą życzliwość.

Uroczystość zakończył p. Apolinary Stokowski, senior grona radnych, życząc prezydentowi pomyślnych rządów miasta i zapewniając mu poparcie radnych.

KRONIKA

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w sobotę o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym między innymi wybory kilku stałych komisji a dalej wnioski w sprawie przystąpienia gminy miasta Lwowa jako członka Towarzystwa ochrony Tat polskich. Wniosek w sprawie sprzedaży p. Winiarzowi pasma gruntu miejskiego w Brzechowicach.

Na cele dobroczynne urządziła pani namiestnikowa dwa przedstawienia amatorskie w salach pałacu namiestnikowskiego. Przedstawienia odbędą się w sobotę i w niedzielę (27. i 28. bm.) o g. 8. wieczór. Strój wieczorowy.

Program składa się: 1. Z komedji hr. Fredry „Pan Benet.“ 2. Z monologu p. G. Fiszera. 3. z komedji francuskiej E. Labiche'a pt. „L'affaire de la rue de Lourcine.“ 4. z komedji francuskiej d'Herville'a pt. „La Soupiere.“

W przedstawieniach tych wezmą udział znane amatorskie siły: pani Konstancja hr. Stadnicka, p. Seweryn Skrzyński i hr. Leon Piniński.

Biletów dostać można w sekretarjacie gal. banku kredytowego ul. Jagiellońska l. 3.

Pożar wybuchł wczoraj o godzinie 3:45 po południu na strychu kamienicy przy ulicy Sobieskiego (róg ulicy Serbskiej), w 10 minutach jednak został ugaszony.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowsk. Towarz. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę d. 27. kwietnia 1889 o godz. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: Kol. dr. Feigel przedstawi preparaty anatomiczne. — Kol. dr. Barącz okaże przyrząd do mobilizacji zrostu kostek słuchowych. Kol. dr. Schram: „O leczeniu chirurgicznym ropnych zapaleń płucnej.“ — Kol. Lisowski: „O bezbolesnem wyjmowaniu zębów.“ — Kol. dr. Pisek: „O osłabieniu nerwowem serca (Heart starvation) Fothergilla.“

Minister Filip Zaleski opuścił wczoraj miasto nasze, udając się z powrotem do Wiednia.

Pani Adolfina Zimajer wystąpi w teatrze ruskim w Tarnopolu w sobotę 27go bm. w „Dzwonach Kornewilskich“, w niedzielę 28go bm. w „Wesołej wojnie“ i w poniedziałek 29go bm. w „Gasparone“.

Zmarli. Ks. Iwan Paczowski, jubilat, proboszcz w Solonce, zmarł w 82. roku życia a 56. kapłaństwa, i ks. Emil Kozaniewicz, proboszcz w Bucowie, w 49. roku życia a 24. kapłaństwa.

W czytelni kobiet dziś w piątek, odczyta pan Władysław Woleński, artysta dramatyczny, poemat St. Rossowskiego „Światła“.

Prezentę na grecko-katolicką parafię w Krynicy otrzymał ks. lw. Kopyściński z Krasnego.

Wysyłanie wychodźców: Z Krakowa donoszą, że odkryto niedawno pokątną agencję, zajmującą się wysyłaniem wychodźców w Żmigrodzie. Na ślad agencji naprowadziła okoliczność, że od pewnego czasu największej emigrantów włościan było z pobliskiej gminy Rozdzia. Okazało się, że sam naczelnik gminy Rozdzia dawał pożyczki chłopom na emigrację. Agencję całą prowadziło małżeństwo izraelskie w Żmigrodzie, nazwiskiem Kolber. Umowy spisywano w piwnicy. Kolberów aresztowano.

Henryk Sienkiewicz znakomity autor „Ogniem i mieczem“, wyjechał na dłuższy pobyt do Abbazji.

Salon odrzuconych obrazów w Wiedniu cieszy się wcale niezłym powodzeniem. — W niedzielę wielkanocną zwidziło go 709 osób. Dzienniki wiedeńskie wymieniają obrazy już na tej wystawie zakupione: Ranzoniego, Kasparidesa i Zellnera. Sztukę polską przedstawia w Salonie odrzuconych Tadeusz Rybkowski.

Fabryka sztucznego chrzanu otwartą została w Warszawie. Czego już nie fałszują?

Zmiany w armji rosyjskiej. Mianowani: dowódca korpusu grenadjerskiego, Stolpin — członkiem komitetu aleksandrowskiego rannych; dowódca 13. korpusu Manzej — dowódcą grenadjerskiego korpusu; dowódca 10. korpusu, Świeczyn — członkiem komitetu aleksandrowskiego rannych; komendant fortecy Kowla, Klem — pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu wileńskiego; dowódca 12. korpusu, br. Taube — pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego; dowódca 9. korpusu, Friede — komendantem warszawskiej fortecy Światunow — dowódcą 5. korpusu; dowódca korpusu Pawłow — dowódcą 7. korpusu; dowódca 5. korpusu, Dandeville — dowódcą 10. korpusu; dowódca 15. korpusu, Bielokopytow — członkiem rady wojennej; naczelnik artylerji okręgu moskiewskiego, Kilchen — komendantem fortecy Kowna; dowódca 7. korpusu, Ellis — członkiem rady wojennej; naczelnik 22. dywizji piechoty Rauch — dowódcą 15. korpusu; naczelnik 40. dywizji piechoty, hr. Tatiszczew — dowódcą 13. korpusu; naczelnik 15. dywizji piechoty Goremykin — dowódcą 6. korpusu; naczelnik 3. grenadjerskiej dywizji, Zwierew — dowódcą 12. korpusu; naczelnik artylerji korpusu gwardji, Owander — dowódcą 9. korpusu.

Sztab 15. korpusu armji, przeniesiony przed kilku miesiącami z Kazania do Warszawy, pomieszczonym został w alei Ujazdowskiej pod l. 1726 g (dom p. Epsteina). Do składu tego korpusu, według nowej organizacji, weszły dywizje: druga piechoty wraz z artylerją, stojącą w gubernji siedleckiej i twierdzy Brześciu litewskim; ósma wraz z artylerją, wyłączona z korpusu szóstego, a konsystująca w Warszawie, oraz guberniach warszawskiej i piotrkowskiej, wreszcie przybyła z moskiewskiego okręgu wojennego trzynasta dywizja kawalerji wraz z artylerją, konsystująca w guberniach siedleckiej i lubelskiej.

Szpieg. W Toruniu d. 20. bm. po południu między godziną 5. a 6. było, jak pisze *Gaz. Tor.*, wielkie zbiegowisko przed komendanturą na Nowem mieście, a następnie i przed ratuszem w rynku staromiejskim. Pod strażą wojskową przyprowadzono bowiem

człowieka porządnie ubranego, o którym gruchła wieść, że to szpieg rosyjski, którego schwytać miało na dworze z fortów wysuniętych wraz z rysunkami fortów. Dopiero coś o 9. wieczorem pokazało się podobno, że trzymany pod zamknięciem niebezpieczny człowiek jest sam siebie po prostu buchalter Kirschstein, pracujący w przedsiębiorcy budowniczego Kampmanna. Wypuszczono go więc natychmiast na wolność, gdy go p. Kampmann rekognoskował. Do pomyłki tej dała powód podobno pogłoska, że policja i komendantura toruńska odebrały Toruniu jakiegoś pułkownika rosyjskiego dla zdjęć rysunków z tamtejszych fortyfikacji. Równocześnie miało odebrać fotografią owego wysłańca, a Kirschstein miał to nieszczęście, że był zupełnie do tej fotografii podobny.

Drogie medykamenty. Papież Klemens (1523—1534) nadzwyczaj drogo opłacał swoje kamenty. W przeciagu bowiem dwóch tygodni, w czasie choroby, zjadł on na rozkaz lekarzy za 40 dukatów drogich kamieni, startych na poszek — naturalnie bez skutku.

Romantyczna historia. Przed sześciastu laty opuszczał wojsko w Londynie niejaki Kelk, a chcąc jeszcze „uwiecznić“ swój uniform, poszedł do fotografa. Na ulicy przed fotografem stał jednokonnny powóz, w którym siedziała 6 letnia dziewczyna. Wóznicę, w celu załatwienia interesów z koczem, gdy w chwili koń się spłoszył. Kelk rzucił się za konie, po długich usiłowaniach udało mu się pochwycić dziewczynę za cugle i przestraszoną dziewczynę uratować śmierci lub ciężkiego wypadku. Podążając, do domu nemu ekszołnierzowi, zażądała adresu, dając, że dziękuję mu raz jeszcze, gdy dojdzie do pełnoletniości. Otóż w tych dniach otrzymał Kelk, jako technik we Worksop list, ażeby udał się do dwukonnny. Poszedł i tutaj z dworca odwiózł go dwukonnny do domu uratowanego dziecka, które wyszło 21 letnią dziewczę. Ugoszczono go hojnie, a na pogonienie wręczyła mu dziewczyna, która wiele starała, aby go odszukać, zegarek złoty i sumę szterl. (Przeszło 800 zł.)

Bulanżysta w tarapatach. Niejaki zaskarżył tymi dniami Dillona przed sądem pokoju w Neuilly z powodu niezapłacenia przysiężonej mu sumy 170 franków za udział w ruchu wyborczym przystępnym. Oskarżyciel przedstawił szereg dowodów, że kowa czynność, jakiej się oddawał trzech dniach 9. do 27. stycznia. W pierwszych trzech dniach miał on wyuczyć się na pamięć cały tuzin pochłonów mówek na jenerała Boulanger'a. Mówił obliczon na różne gusty i kierunki polityczne. Klerykałom trzasko było obiecywać zniesienie art. 7. powołał republikańskie oddanie szkół ludowych napowrót w ręce kongregacji unickiej Ferryego, Constanza i wszystkich republikanów; orleanistom restaurację królestwa, socjalistom skasowanie kapitału i własności, uprzątnięcie wszystkich pracodawców i właścicieli domów; bonapartystom przywołanie księcia Wiktora i osadzenie go na tronie cesarskim. Obok tych budujących przemówień było jeszcze wyuczyć się na pamięć znanych piosenek wielbiących Boulanger'a. Gdy apostoł w ten sposób stał przygotowany, musiał od rana do nocy wchodzić się po knajpach i garkuchniach, jeść, pić i wychylać toasty z robotnikami i wólczeami i glosić wszędzie zblizenie nowego mesjasza. Czego Cheyssi, w tym celu sie dokazał in puncto konsumpcji wina, piwa, rumu i różnorodnych spirytualjów, to według jego powiadania dochodzi do granic niemożliwości. Napili, naspieli, nagawędzili, gdy apostoł miał obalamucić swoich słuchaczy, wtemczas miał wybierać z pomiędzy nich najniebezpieczniejszych i obietniczać im, że przekupią ich pieniędzmi i obietnicami. W wieczorem prowadzić ich na zgromadzenia, a w tych wypsykiwać przeciwnika Boulanger'a, Jacquin. P. tych dzie potrzebę wszczynać hałaburdy i bójki. P. tych czających zajęciach nowe pijalysko do późnej nocy, dnem słowem, istne psie życie, a teraz pa. Sędzia pokój nie chce zapłacić umówionej nagrody! Sędzia pokój Neuilly, mając wzgląd na wielkie kłopoty finansowe bulanżystów w danej chwili, zasądził Dillona na platę nie wszystkich 170, ale tylko 30 franków.

Dochody Timesa. Proces jaki Parnell wytoczył w Edynburgu *Timesowi*, wykazał po raz pierwszy, wielkie są dochody tego pisma, gdyż wykaz ich musiał wydawca przedstawić sądowi na jego wezwanie. Do wiadomości tedy, że *Times*, który przed 10. założonym został przez Johna Waltera l., należy do najbliższych lub dalszymi krewnymi założycieli. Pomocnikami znajdujemy dwa niemieckie nazwiska: barona Arnima z żoną i Konstantego Rothberga, z żoną. Walter, zwany właścicielem *Timesa*, po-

mała tylko część całej wartości tegoż. Stosunek prawny *Timesa* jest niezwykle. Tworzy on rodzaj fikcji, z którego korzystają jednak różni uczestnicy. Kierownictwo *Timesa* należy wyłącznie do każdego z nich, a więc obecnie do Johna Waltera IV który jednak całą władzę swoją przelał na syna, Artura Waltera. Nikt nie ma tam prawa mieć się albo kontrolowania zarządu, kierownik jest tylko obowiązany składać co pół roku rachunki. Otrzymuje on wynagrodzenie roczne w sumie 1000 funtów, pod tym jednakże warunkiem, że dziennie przynajmniej 5000 funtów czystego dochodu. Gdyby dochód czysty nie osiągnął tej cyfry, wówczas za każdy z 100 funtów niedoboru stracając 20 funtów. Takiego wypadku jednak nie ma, gdyż przeciętny dochód *Timesa* w ostatnich dziesięciu latach wynosił 280.000 funtów szterlingów. W statkach kilku lat cyfra dochodu była mniejsza, zwiększyła się bowiem znacznie wydatki. Nakład *Timesa* już przed 10 laty przekroczył 100.000.

redaktor — obecnie mr. Buckle — po 1000 funtów pensji rocznej. Przeciętne honorarium za artykuł wstępny wynosi 10 do 12 funtów. Jak powiedzieliśmy, kierownik co pół roku składa rachunki, co pół roku też wypłacana bywa dywidenda. W kasie pozostaje musi suma 55.000 funtów, jako fundusze obrotowe. Pogłoskom, jakoby do *Timesa* należał Rotschild lub inny jaki bank w tym zaprzeczyl pod przysięgą. Oprócz wspólnika z Walterem, do współwłaścicieli nie należy żaden finansista. Zresztą nie mają żadnego zgola wpływu na pisma, mają prawo wyłączać tylko do doświadczenia, tak że właściwie nie można ich nazywać współwłaścicielami, lecz tylko uczestnikami.

P. Mochnacki Edmund, prezydent miasta, był w poprzedniej kadencji wybrany prezydentem miasta, całkiem naturalnie nie rezygnował ze stałej posady. Obecnie po nowym wyborze, pracując pełną niezawieszność zażądał spensjonowania z powodu nadwątłego wzroku. Prosił o to gdań Wydział krajowy, przyznając mu pensję.

Dyrekcja teatru lwowskiego po różnych próbach i projektach nareszcie zdecydowała się wysłać na operetkę do Krakowa, mianowicie od 1. czerwca. Umowę z sekretarzem teatru krakowskiego, Zachorowskim. Dramat ma się udać do Krakowa.

Zmarli we Lwowie: Michał Angielski, obywatel miasta Lwowa, w 34. roku życia. — Edward Kowalski, doktor medycyny i c. k. lekarz 15. pułku, urodzony w roku 1842. — Józef Nagaj, obywatel miasta Lwowa, w 66. roku życia. — Katarzyna Kopań, słuchacz praw, w 21. roku życia, w 52. roku życia.

Józef Kenig, słuszony publicysta warszawski, donosi *Kurjer Warszawski*, ciężko zapadł na serce.

Zborze izraelskim we Lwowie odbyły się wybory; rezesem zboru został wybrany Samuel Klaerman, a do wydziału pp. dr. E. Byk dr. Schaff i Jakób Stroh. **Żona** Marii K. zamieszkała przy ul. Kochanowskiej zgubiła 23 zł. broszkę złotą z szafirową emalią.

Wzrosty szpieg rosyjski. P. Lew Sas Terlecki, teolog lwowski, który później przeszedł na prawosławie i był w przeszłym roku w Czerniowie uwięziony pod zarzutem szpiegostwa, został 6. bm. na wolność po półrocznym więzieniu. Oświadczając mu powiedziano, że śledztwo na wniosek prokuratora ma być wypuszczony. Mówią — jak donosi *Dziło* — że w Terleckiego przesłuchano ok. 800 świadków, ok. 3000 arkuszy protokołów, kosztu wyroku 1000 zł. — i wszystko na nic.

Stypendja z fundacji imienia Stupnickich i Jan. Kowalskiego otrzymali na mocy uchwały Wydziału krajowego 1. Franc. Ksaw. Górski, uczeń III. kl. gimnazjum w Lwowie, 2. Emil Bobrowski, uczeń III. kl. gimnazjum w Krakowie, 3. Jan Józef Tytus, uczeń I. kl. gimnazjum w Lwowie, 4. Włodz. Feliks dwojga, uczeń III. kl. gimnazjum w Tarnobrzegu.

polu. — Dwaj ostatni otrzymali stypendjum z tytułu pokrewiństwa z śp. fundatorem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę 27. bm. odbędzie się w kościele św. Antoniego o godz. 6. wieczorem ślub p. Czesława Ładosia, urzędnika rachunk. magistratu z panną Wandą Kościuk, córką Edwarda, kierownika szkoły im. św. Antoniego i Fortunaty z Baronów.

Mianowania. Namieśnik zamianował oficjalów rachunkowych przy namieśnictwie Władysława Romanowicza i Mieczysława Komarnickiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunk. Jana Zimnego i Józefa Antoniego Południowskiego, oficjalami rachunk., a adjunkta podatku Maryana Szymonowicza, tudzież praktykantów rachunk. przy namieśnictwie Emila Piławskiego i Karola Mgleja, asystentami rachunk., wszystkich przy namieśnictwie.

Nieszczęśliwy wypadek. D. 21. bm. wskutek nieostrożnego obchodzenia się przy strzelaniu z moździerza przez wiejskich parobków koło cerkwi w Tarszakuwie, pow. radeckiego, został zabity 6 letni chłopiec, Fed. Sech.

N A D E S Ł A N E.

Szirtingi i szifony z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje podług cennika fabrycznego magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie plac Kapitulny l. 1.

Ostatnie nowości.

(III. notatka bibliograficzna).

Asnyk A. „Komedia konkursowa“, kom. w 1 akcie 50 ct. Brzeziński dr. J. „O majątku kościelnym i tegoż alenacji w stosunku do Papieża. Kraków 1888. 1 zł. Brunicki br. J. „Ogólne zasady hodowli zwierząt domowych“ podług rozprawy prof. M. Wilkensa. Lwów 1889. 35 ct. Czyński Cz. „O sugestji hypnotycznej w pedagogice“ z 4 ilustr. Kraków 1889. 30 ct. Dygasiński A. „Jak się uczyć i jak uczyć innych“. Warszawa 1889. 1 zł. 30 ct. Dzieduszycki W. „Baśń nad baśniami“ 2 tomy. Lwów 1889. 3 zł. 20 ct. Fedorowski M. „Lud z okolic Zarek, Siewierza i Pilecy, jego zwyczaje, sposób życia itp.“ 2 tomy. Warszawa 1889. 1 zł. 96 ct. Green H. „Brat ociemniały“ powiastka dla młodzieży (od 12 do 15 lat) uwieńczona nagrodą 1500 dolarów. Warszawa 1889. 78 ct. Kleczyński I. „Propinacja i szynkarstwo“, Kraków 1888. 40 ct. Konarski Fr. „Słów kilka w sprawie ojczyzny języka“. Lwów 1880. 20 ct. Kolberg O. „Pieśni ludu z Podola rosyjskiego w latach 1858—62. Kraków 1888. 20 ct. Koziebrodzki hr. W. „Na stanowisku“, obrazek sceniczny w 1 akcie. 40 ct. Kraushar A. „Czary na dworze Batorego“, kartka z dziejów mistycyzmu z XVI. wieku. Kraków 1888. 2 zł. Matusiak Sz. „Jakie ludy mieszkają przy ujściu Wisły w czasach najdawniejszych. Warszawa 1888. 50 ct. „Mignon“, opera w 3 aktach (libretto), Lwów 1889. 30 ct. Niemirycz I. „Filozofia historii narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości“, część I: Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego, część II: Dzieje narodu polskiego. 12 zł. Pełowski S. „Teatr polski we Lwowie“ (1780—1881). 3 zł. Pilat T. „Uwagi nad książką p. S. Szczepanowskiego p. n. „Nędra w Galicji“. Warszawa 1888. 40 ct. „Praktyczny przewodnik dla nauczycieli i dla matek“, opracowała nauczycielka, Kraków 1889. 1 zł. 50 ct. Rostafiński J. „Z Algerji“. Szkice ze świata przyrody, serja II. 3 zł. Rzewuski hr. St. „Młoda Francja“, studja literackie. Kraków 1888. 2 zł. Sokółowski dr. A. „O nowych poglądach na historję polską“, Kraków 1888. 50 ct. Spencer H. „System filozofji syntetycznej. Zasady socjologii“. Tom pierwszy, przekład Patockiego. Warszawa 1889. 3 zł. 90 ct. Strzelecki H. „Tablice do obliczania miąższości drzewa. Lwów 1889. 20 ct. Theuriot A. „Wielbiciel prefektów“, powieść. Warszawa 1889. 39 ct. Ulanowski B. „O pokucie publicznej w Polsce“, Kraków 1888. 1 zł. 50 ct. „Ułtwienia dla uczących się“, opracowała nauczycielka, Kraków 1888. 1 zł. 50 ct. „Uwagi z powodu 3-ich rozbiorów między Rosją a Niemcami przez autora tego Studium“, Kraków 1880. 1 zł. Wdowiszewski J. W. „Plan międzynarodowego konkursu na teatr w Krakowie. Kraków 1889. 40 ct. Wierzbicki S. J. „Hanka“, powieść podolska, Kraków 1888. 1 zł. Załuski hr. „Wspomnienia pogrobowe“, Kraków 1889. 80 ct. Zdzichowski M. „Mesyanści i Słowianofle“, szkice z psychologii narodów słowiańskich. Kraków 1888. 2 zł. 40 ct.

Spis nowości zamieszcza periodycznie **Księgarnia polska** (plac Halicki l. 14), która takowe utrzymuje zawsze po wymienionych cenach na składzie. Katalogi na żądanie rozsyła się bezpłatnie. Do przejrzania wysyła księgarnia na żądanie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 25. kwietnia. Zmowa służby tramwajowej już prawie zupełnie ustała. Ruch tramwajowy jest już dzisiaj regularny. Strajkujący woźnicy wstąpili do służby pod dawnymi warunkami, — otrzymali jednak stanowcze zapewnienie, że wszystkie ich żądania uwzględnione zostaną. Sprawozdania pism z ekscesów ulicznych i o hecach antysemickich są nadzwyczajnie przesadzone. Cały ten ruch nosi charakter przeważnie socjalistyczny.

Dotychczas odstawiono 80 ekscedentów do sądu krajowego.

Deputacja woźniców tramwajowych zostanie dopiero w tych dniach przez cesarza przyjęta.

Budapeszt 25. kwietnia. Rząd czyni zabiegi, aby tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy odbył się zamiast we Wiedniu, w Budapeszcie.

Wiedeń 26. kwietnia. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa odbędzie się dopiero 3. maja. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Wkrótce pojawi się nowa organizacja landwehry, która będzie podzieloną na pułki (nie bataljony) z niemiecką komendą.

Strejk tramwajowy został wczoraj zupełnie ukończony. Ruch jest normalny. Furmanom przyznano 12 godzinny czas służby przy dotychczasowym wynagrodzeniu. Za dobrowolną dodatkową służbę należy się będzie osobne wynagrodzenie. Zaraz też ustały awantury uliczne jak ręką uciął; lecz chociaż się na nie całkiem nie zanosilo z powodu słoty — pod wieczór wystąpiła wielka siła zbrojna na wszystkich miejscach.

Knczerzy nie będą mieć posłuchania u cesarza. Żywiły reakcyjne usiłują z tego strajku wyzyskać ograniczenie swobody obywatelskiej. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* zachęca do tego. Wczoraj wogóle nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego.

Na giełdzie wieczornej kredyty 298.75, lenderbank 242.75, węgierska renta złota 103.12.

Berlin 26. kwietnia. Piszac o ekscesach wiedeńskich, powiada *Nordd. Allg. Ztg.*: Bezstronna(!) ręka musi energicznymi środkami zapobiedz takim wybrykom.

Na zachodnich punktach granicznych pomnożyli Moskale artylerję. W Infantach zabronił rząd zakładania nowych szkół niemieckich.

Rzym 26. kwietnia. Według *Opinione* papież udał się do mocarstw z pretensją przywrócenia świeckiej władzy papieża. Ku temu dąży też agitacja zjazdów „katolickich“. Zjazd hiszpańskich katolików, odbyty temi dniami, uchwalił właśnie odpowiednią rezolucję.

Teatr, literatura i sztuka.

Repertuar teatralny. Dziś, w piątek, po raz drugi „Rozkosze wiejskie“, komedia w 3 aktach Traczeńskiego. W sobotę „Bał maskowy“, opera w 3 aktach Verdiego. Występ panny Patkiewicz i pana Borkowskiego. W niedzielę popołudniu „Dwaj złodzieje“, krotoczwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Anczyca. Wieczór „Książę pan“, farsa w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

(ms) Opera. Wczorajsze jedenaste przedstawienie „Mignon“ Thomasa, odbyło się wobec przepelnionego amfiteatru. Fakt ten dowodzi dosadnie, że opera należy być obsadzona i wystawiona, może liczyć na publiczność lwowską, która się nie da zbyć „michalkami“.

Zarówno jak po pierwszym przedstawieniu należy się pierwszeństwo paniom. I tak panna Heller jako Mignon zachwycała prawie bez przerwy słuchaczy. Gdyby tylko panna Heller potrafiła w „Tirollien“ w akcie drugim wlać więcej indywidualności.

Pani Skalska jako Filina zasłużyła w zupełności na oklaski, jakimi ją darzono, niemniej i pani Radwan, która przepiękny gawot w akcie drugim śpiewa bardzo pięknie.

Z przedstawicieli partyj męskich zasługuje na uznanie jedynie pan Jeromin. Sympatyczny ten basso cantante, potrafił w partję Lotariusza wlać wiele ciepła i uczucia.

Na koniec pozwolimy sobie zrobić skromną, lecz nie mniej ważną uwagę ad usum delphini.

Sezon operowy ma się już ku końcowi a opera „Mignon“ jeszcze najwięcej dwa razy będzie mogła być przedstawioną. Mamy więc najzupełniejsze prawo zaapelować do kompetentnej dyrekcji, by na przyszły sezon, przedstawiła nam „Mignon“ tak, jak ją Thomas napisał, tj. by Lwów nie usmiercał biednej a sympatycznej Mignon, lecz wydał ją za Wilhelma, a filutkę Filinę za Fryderyka, chociażby przez wzgląd na to, że tak pięknie śpiewa gawota w akcie drugim.

Na tej nowacji, operaby wiele zyskała, a wprowadzenie wesołego a oryginalnego chóru z końcem aktu trzeciego, niezmiernie przyczyniłoby się do powodzenia tej rzeczywiście pięknej opery.

Teatr. Jak już w wczorajszej notatce zauważyliśmy, komedia 3-aktowa p. Witolda Traczeńskiego pt. „Wiejskie rozkosze“, w środę po raz pierwszy na scenie naszej przedstawiona, zdradza autora młodego i nieobytego jeszcze ze sceną. P. Tr. napisał już jedną komedię pt. „W Rezerwie“, ale w spółce z p. Wa-

lewskim, którego rutyna sceniczna pozwoliła tej komedji pojawić się na scenie kilkakrotnie. Obecnie zaprzagnął p. Tr. pójść zamodzielnie i wystąpił z „Rozkoszami” w pojedynkę. Pomysłowości odmówić p. Tr. nie można. Założenie komedji wcale jest dobre i oryginalne i temat sam, przedstawienie gospodarki mieszcuchów na wsi, gdyby się dostał pod pióro wytrawnego komedjopisarza, mógłby wyrosnąć w komedję, co się nazywa, z rąk młodego pisarza zaś wyszła tylko krotkoczwila o rozwlekłej akcji, nieprawdopodobnych i niemożliwych charakterach i nie trzymającej się kupy budowie. Z treści sztuki, niżej podanej, poznają czytelnicy, że tak jest w istocie. Radca sądowy, p. Helmer, odziedziczywszy spadek znaczny po wuju, pensjonuje się, kupuje wieś Łuczyn z przyległościami i od trzech miesięcy rozkoszuje się wiejskim powietrzem, apetytem, rybołówstwem itp. Córki jego Zofia i Helena bawią się wybornie w towarzystwie pp. Rolskich, sąsiadów, z których jeden jest gospodarzem, drugi zaś urzędnikiem, bawiącym chwilowo na urlopie. Ciotka panien Helmerównych, pani Filomena, ma widoki zamienić stan swój staropaniński na małżeński, w czym ma być jej pomocnym p. Dążkiewicz, stary kawaler i pieczeniarski, polujący na jej posag. Jak p. Helmer gospodaruje, można mieć wyobrażenie z tego, że autor każe mu na konferencji gospodarze z ekonomem, suszyć grzyby i smarzyć konfitury, pozwala mu się w niemożliwy sposób obdzierać przy wypłatach tygodniowych, zarząd nad inwentarzem i gorzelnią powierza córkom kilkunastoletnim itp.

Tak samo poczyni sobie i siostra jego, panna Filomena, która 20.000 zł., cały swój posag, w kilku miesiącach przegospodarowała na kury, kaczkę i indyki. Wobec takiego stanu rzeczy konkurent jej, Dążkiewicz związa chorągiewkę, jeden Rolski bierze jedną pannę i zarząd zagrożonego majątku; drugi zaś drugą i ucieka z nią daleko od nienawistnych mu rozkoszy wiejskich do miasta. Gdyby autor poprzestał na tej fabule i umieścił ją w ramach jednoaktówki, rzecz mogłaby wyglądać wcale dobrze, p. T. jednak zaprzagnął dać publiczności za wszelką cenę sztukę na cały wieczór; chcąc zatem celu swojego dopiąć, musiał fabułę rozwinąć; wprowadził kilka figur najzupełniej zbędnych, powtarzał w akcję rozmaite wstawki i upstrzył je szeregiem niefortunnie pomyślanych scen i koncepcji. Charakterystyka działających postaci zdradza, iż autor nie brał wzorów z życia, odnosi się to zaś szczególnie do karykaturalnie przedstawionego Helmera, którego trzeboby chyba o brak zdrowych zmysłów pomyślać, gdyby taki istotnie miał w świecie rzeczywistym istnieć. W interesie autora też pozwałamy sobie odradzić mu zbytniego gonienia za efektownymi zakończeniami aktów w tym rodzaju jak wczorajsze, a niezgodnymi z najzwyczajszą logiką. Powinien również autor unikać stanowczo przestarzałych i naiwnych sposobów rozwikłań akcji tego rodzaju, jak podsłuchiwanie, które dzisiaj mocno rażą. — Jeżeli wytkniemy p. Traczewskiemu szereg cały powyższych usterek, to jedynie przez wzgląd na jego talent, w który wierzymy. Pomyśl sam dobry i kilka scen technicznych swobodą pisarską i ciepłym swoim kolorytem, dają nam dostateczną tego rękojmię. Przy pracy usilnej może pan Tr. kiedyś stanąć w szeregu naszych lepszych autorów scenicznych.

Co do przedstawienia samego, p. Tr. powinien być artystom biorącym w niem udział, serdecznie zobowiązany, świetna ich gra bowiem umiała wybornie wyzyskać wszystkie dodatnie strony jego sztuki. Na szczególne uznanie zasługuje p. Frenkiel, który w postaci Helmera wlał tyle humoru i życia, że ją nieco uprawdopodobnił, jakoteż pani Kwiecińska, która znakomitą była przedstawicielką Zofii. Wdzięku pełną Heleną była panna Pysznik, a poprawną ciotką w pretensjach panna Cichocka. Klucznice przedstawiła z znanym talentem pani Gostyńska. Role męskie spoczywały w wytrawnych rękach pp. Wojdałowicza, Kwiecińskiego, Hierowskiego; epizodyczne zaś przedstawili wybornie pp. Dębicki i Piasecki. St. B.

Wiadomości polityczne.

Rzym 18. kwietnia. W sprawie instytucji dobroczynnych rząd włoski wniósł projekt nowej ustawy, w którym proponuje: 1) skoncentrowanie administracji instytucji dobroczynnych i dzieł miłosiernych, mających odrębne majątki i odwieczne statuta, w jednym ręku władzy municypalnej miast o ludności do 10.000 mieszkańców; 2) rozliczne zakłady i instytucje pobożne innych, większych miast mają być zjednoczone pod osobnym zarządem lub podzielone na grupy; 3) autonomia ma być zachowana tylko w wyjątkowych wypadkach. Ta centralizacja ma się odnosić zarówno do starych

jak i nowych instytucji. Cała odpowiedzialność za zarząd funduszy i kierunek zakładów ma być skoncentrowana w rękach municypaliów i rządu. Rada municypalna lub prowincjonalna będzie miała prawo zreformować to lub inne dzieło pobożne i miłosierne, jeśli uzna jego cel i statuta za nieodpowiednie. W razie, gdyby instytucje te opierały się zmianom, prefekt może je w duchu projektowanej ustawy nakazać i siłą narzucić. Osobna komisja parlamentarna rozbiiera obecnie ten projekt, który w krótko ma być wniesiony w Izbie.

NADESŁANE.

Niniejszem zawiadamiamy, iż załatwiamy
odstemplowanie losów
w c. k. urzędzie podatkowym.

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Losy przesłane z prowincji po odstemplowaniu bezwzględnie odsyłamy.

Blednie, białe upławy, zboczenia i brak regularności, niemoc mężczyzny, niepłodność kobiet, syphilis, świerzb, piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne leczy metodą jedynie racjonalną i tysiącokrotnie wypróbowaną

Dr. DUBANOWICZ

b. lekarz szpitala „Charité”, b. lekarz powiatowy etc. etc.

NB. Pacjenci z prowincji raz zbadani mogą kontynuować zaordynowaną kurację w domu podług szczegółowej listownej informacji i otrzymywać leki pod pseudonimem (dla dyskrecji).

Ordynacja domowa rano od godziny 8—10, popoł. od godz. 2—5, wieczór od godziny 7 1/2—8.

Lwów, ulica Ormiańska liczbą 30.

(w parterze na prawo).

Dr. W. KRETOWICZ

lekarz zdrojowy ordynuje od 1. maja przez cały sezon kąpielowy w **Karlsbadzie**, mieszka jak dawniej „Stadt Warschau” Kaiserstrasse.

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany **„Balsam życia dr. Rozy”** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. kwietnia 1889.

Hotel WARSZAWSKI. W. Biliński z Siedlisk nowych, M. Wierzbicki z Drohobycza, K. Grek ze Zbaraża, K. Burtmiński z Tarnopola, A. Tazreiter z Wileczki, L. Gorecki z Krosna, E. Roger z Budapesztu.

Hotel ANGIELSKI. A. Antonowicz z Szypowiec, M. Majeranowski z Krotoszyna, K. Udrycki z Stanisławki, F. Daniłowicz z Żółkwi, J. Lewicki z Tlustego, A. Babicz z Jazłowa.

Hotel ŻORŻA. M. hr. Borkowska z Mielnicy, J. hr. Sarnowski z Byszowa, R. Hodermann z Kolonji, E. Grossmann z Neuchatel, J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel EUROPEJSKI. W. Sejk z Kołomyi, S. Tomberg z Podwoleczysk, D. Hirschbein z Drużyn, C. Romunder z Remscheidt, K. Zalewski z Rosji, A. Głogowski z Bojarca, N. Żurowski z Berczka, H. Herschmann z Wiednia, J. Flohr z Berna.

Hotel KRAKOWSKI. M. Biesiekiński z Wyrowa, W. Hrab z Tarnopola, D. Hanuszcak z Komarna, R. Filipek z Przemyślan.

Hotel LANGA. G. Gamski i W. Jaworski z Przemyśla, B. Gottesmann z Wygody, F. Filar z Starego miasta, B. Politzer z Wygody, L. Metzger ze Stanisławowa, A. Bade z Hamburga.

Hotel KUHNA. W. Holinaty z Bolechowa, L. Lapatyński i W. Ilasiewicz z Lwowa, B. Kurd Tolszczowa, G. Koncewicz z Zawoja, O. Krynicki z browicy.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: o godz. 4:03 popoł. kurjer; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany; 6:11 rano mieszany.

Z Podwoleczysk i Brodów: (na dworzec główny) 2:20 popoł. kurjer; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany; 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 w. mieszany; 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 w. mieszany.

Z Belzca (Tomaszowa): 5:53 popoł. mieszany codziennie; — 1:10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8:26 rano z Krakowa, Zwardonia, Chyrowa i ze Stryja — 3:40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stryja, Husiatyna — 1:35 nocy z Krosna, Zagorza, Chyrowa, Stanisławowa, z Zawoczna i Budapesztu. — 8 wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa 2:20 popoł. kurjer; o godz. 4:30 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9:20 rano pospieszny; 10:06 wieczór mieszany.

Do Podwoleczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjer; 10:35 wieczór mieszany; (Z Podzamcza) 4:22 popołudniu kurjer; 11:55 wieczór mieszany.

Do Belzca (Tomaszowa): 7:49 rano mieszany codziennie; — 5:01 popołudniu tylko we wtorek; — 2:44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5:20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zwardonia, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagorza, Zwardonia — 8:10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagorza, Krakowa i do Zwardonia, — 10:08 wieczorem koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 5tej; wstęp w poniedziałek 50 cent, w inne dni 30 cent, w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja 1. 13. w dni powszednie 30 cent, w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy alii traktowej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3 do 5tej po południu, we wtorek i piątek, w inne dni wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

25. kwietnia 1889.

3 m. 30. 30. bez kuponu bieżącego.	pięta	żądają
Kar. 100 zł. Kar. 100 zł. Kar. 100 zł.	206 —	209 25
Kar. 100 zł. Kar. 100 zł. Kar. 100 zł.	235 75	239 25
Kar. 100 zł. Kar. 100 zł. Kar. 100 zł.	269 —	293 —
Kar. 100 zł. Kar. 100 zł. Kar. 100 zł.	269 —	293 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	109 20	101 20
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. wyklosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 65
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 65	101 65
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 50	94 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 10	99 10
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —

Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	
Gal. „ 2 i pół proc. „ „ „	48 —	

Oblig. za 100 zł.

Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 30	105 30
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	105 —
„ 1883 4 i pół proc. w. a.	95 10	96 —

Losy.

Miasta Krakowa	26 25	28 —
„ Stanisławowa	38 50	

Monety.

Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondory	9 47	9 57
„ 1870	9 78	9 88
„ 1873	1 36	1 46
„ 1875	1 26 25	1 28 25
100 marek niemieckich	58 30	63 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 25. kwietnia 1889.

Akcje węgierskie banku kredytowego		
„ Banku anglo-austriackiego	260 75	75
„ Unionbanku		
„ kolei Karola Ludwika		
„ kolei północnej		
„ kolei południowej (Lomb. rdj.)		
„ kolei państwowej		
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej		
„ kolei węgiersko-południowo-wschodniej		
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu		
„ Galicyjskie obligacje indemizacyjne	100 90	
Losy regulacji Cisy	100 60	
Akcje Banku dla krajów koronnych		
Renta węgierska, złota 4 proc.		
Akcje Bankverein		
Rosyjski rubel papierowy		
Losy promiowane węgierskie		
Akcje kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austriackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austriackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Masło doskonałe kuchenne po
zitr. 4-50, deserowe niesolone po
zitr. 5— paczka 5-kilowych z opa-
kowaniem franco rozsyła Zarząd
óhr Nowe-stole pod Stryjem. 183

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie, Rynek 1. 45.

poleca nagrodzoną srebrnymi medalami zasługi, z istniejących
dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ DO ZAPUSZCZENIA PODŁOGI

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa —
Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo
lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie
wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia, przestrze-
gam więc przed zakupem takowych.

Do wyrobu octu

poleca się pod gwarancją **chemicznie czysta 80% Essen-
cja octowa** (kwas octowy, ekstrakt octowy). Do 40 litrów wody
wystarczy 1 kilogr. tej essencji, aby zrobić dobry, przyjemny ocet.

Cena przy odbiorze 50—100 kilo, za kilo zł. —88

" " " 25—50 kilo, " " " —95

" " " mniejszym (przynajm. 10 kilo) " " " 1—

franco do wszystkich stacyj. — Próbkę na żądanie gratis i franco.

Ajentów do sprzedaży angażuje się we wszystkich większych mia-
stach. Specjalność: Echtes Klettenwurzel-Haaröl za kilo 2 złr.

Z uszanowaniem **Emil W. Wünsch**

Tetschen a. d. Elbe.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAT FABRYCZNY I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRII: Otto Kanitz & O., i Steig im Himmel, 3, w WIEDNIU.

L. 418.

Ogłoszenie.

Wydział Kasy Oszczędności miasta Tarnopola
postanowił uchwałą z dnia 11. Kwietnia r. b. zniżyć
stopę procentową od wkładek z 4½% na 4% od sta.

Począwszy od 1. Czerwca 1889. oprocentowy-
wać więc będzie Kasa Oszczędności miasta Tarnopola
wszystkie wkładki tak dawniejsze jakoteż nowo przy-
bywające **po 4% (cztery od sta)** w stosunku rocznym.

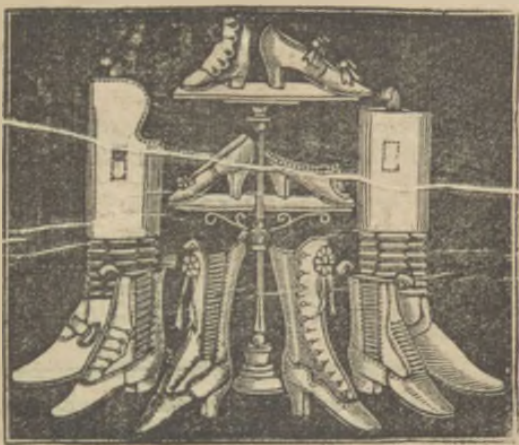
Postanowienia dotyczące kapitalizowania półro-
cznego odsetek narosłych, terminów wypowiedzenia i
wyplaty wkładek za eskontem pozostają nienaruszone.

O tem zawiadamiamy wszystkich interesowanych
po myśli §. 10. statutu tutejszego z tym dodatkiem,
że właścicielom wkładek przysługują prawo odebrać
takowe za wypowiedzeniem w terminie upływającym
przed dniem 1. Czerwca r. b.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

Tarnopol dnia 14. kwietnia 1889.

Kozłowski.



11. **Ulica Halicka** 11.

Z powodu zwinięcia handlu

zupełna wysprzedaż

obuwia wiedeńskiego

poniżej cen fabrycznych.

11. **Ulica Halicka** 11.

naprzeciw domu kapitulnego.

Przeciw wszystkim owadom co
tygodnia świeże posyłki

Proszku Andela i Zacherla.

(Insectenpulver von Andel und
Zacherl)

otrzymuje i poleca

Alojzy Hubner Lwów

ulica Karola Ludwika 1. 13.

Handel

Karola Bałabana

we Lwowie

poleca

świeży transport
chińsko-rosyjskiej

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej

i aromatycznej.

Congo cesarskiej . . .	2-
Familijnej . . .	3-
Melange de Moskan . . .	4-
Imperial . . .	5-
Souchong w oryginal- nem opakowaniu . . .	4-
Wysiewek własnych . . .	1'70
Ciaś angielskich do herbaty . . .	1'20

Wynalazek p. LESUEUR

w Paryżu

EAU ALLEMANDE

Na spędzenie piegów i liszaj, zapo-
biega zmarszczkom, białej pleś. Dla
uniknięcia fałszerstwa i naśladowni-
ctwa wymagać należy marki ochron-
nej Stowarzyszenia francuskiego Union
des fabricants na każdym flaconie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gaste-
lier, 47 rue de la Chaussée d'Antin;
we Lwowie skład prawdziwej wody
znajduje się wyłącznie w aptekach
pp. Mikolascha, Wewiorskiego i Zy-
munt Ruckera.

Lakier

na kapelusze słomkowe

w kolorach:

czerwonym,

niebieskim,

granatowym,

brązowym.

czarnym, zielonym i tp.

jakoteż i **pędzle** do tegoż

poleca handel

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek 1. 38.

pod „Czarnym Psem“.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i
monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez pro-
wizji odwrotną pocztą. 763

Pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa
Tatr polskich, stowarzyszenia zarejestrowanego z opo-
wiedzialnością odbędzie się w Krakowie dnia 27
kwietnia b. r. o godzinie 4tej po południu w sali obrad
miejskiej, na które w myśl §. 54 statutu tego Towarzystwa
zapraszam.

Porządek obrad następujący:

1. Wybór przewodniczącego;
2. Sprawozdanie komitetu wykonawczego i ewentual-
zmiana statutu;
3. Wybór 9ciu członków Rady nadzorczej; wreszcie
4. Wnioski komitetu wykonawczego względnie
nej Rady nadzorczej.

Do legitymacji mają służyć członkom Towarzystwa
pełnomocnikom (a tym może być tylko członek Towarzystwa
poświadczenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w
na wpłacone tam udziały; gdyby jednak nie było 500
wpłaconych udziałów, nie nastąpi na tem zgromadzeniu
Rady nadzorczej i ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Kraków 10. kwietnia 1889.

Dr. Władysław Marciwicz.

Mączka pożywcza dla dzieci

I. wiedeńskiej fabryki mączki pożywczej dla dzieci

Franciszka Giacomelli

która jako niezrównany środek pożywczy dla niemowląt
pełnego zastąpienia mleka matczynego przez pierwsze
w kraju i zagranicą chlubnie jest uznana i polecona, a z powodu
swojej znakomitej sily pożywczej tak prędko ogólnie ulubioną zo-
wypada dla niemowląt dziennie tylko po 5 centów.
Do nabycia we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.
Cena wielkiej puszeki 80 ct., małej puszeki 45 ct.

ZAKOPANE

**ZAKŁAD
WODOLECZNICZY
Dr. Chromca.**

Otwarty przez cały rok.

Codziennie utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od 3 złr. 50 cent.
Pocztą, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydroterapii, kąpie-
borowinowe, mięsienie, elektryzacja. — Kuchnia, mieszkanie, pralnia,
biblioteka, czytelnia — Powozy do stacji kolejowej w Chlebowie.

Galicyjski

Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty Kasowe

z 90-dniowym wypowiedzeniem i

4% Asygnaty Kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
5% Asygnaty Kasowe z 90-dniowym wypo-
wiedzeniem oprocentowane będą począwszy od
15go Maja 1889 po 4½%

Lwów dnia 11. Lutego 1889.

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.

Papier z fabryki Czerlanskiej.